Nr. 74 Rok 42

Opłata uiszczona ryczałtem zgóry

Gazeta Grudziądzka

W Imię Boże! — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Za Wiarę i Ojczyznę!

Wydanie II

„Gazeta Grudziądzka" wychodzi 3 razy tygodniowo
w 3 wydaniach: I (Pomorze), II. Wojew. centralne, kresy wsch., Małopolska i zagranica) III. (Wielkopolska i Śląsk),
wraz z bezpłatnemi dodatkami „Gospodarz i Osadnik", „Robotnik". „Dobra Gospodyni" „Śmiech". „Przyjaciel Młodzieży",
„Gość Świąteczny" i inne dodatki. — Przedpłata wynosi kwartalnie wraz z odnoszeniem do domu 3,89 zł., miesięcz. 1,30 zł.,
w Wolnem Mieście Gdańsku 2,50 guldenów zagranicę wraz z kosztami przesyłki: we Francji 20 franków, w Belgji 36 franków belg., w Holandji 2,50 guldenów hol.,
w Niemczech 4,00 RMk., w Szwajcarji 5 fr. szw., w Czechosłowacji 38 koron czesk., w Austrji 8 szylingów, w Danji 6 koron duńskich, w Szwecji 5 koron szwedzkich,
we Włoszech 20 lirów włoskich, w Ameryce i Kanadzie 1 dolar, w innych krajach równowartość 1 dolara ameryk. — Ogłoszenia drobne za słowo 20 groszy, słowa
tłustym drukiem podwójnie, najmniej 2 zł., tylko za gotówkę zgóry.

Na czwartek, 27-go czerwca 1935 r.

W przededniu uchwalenia ordynacji wyborczej

Sanacja rozwija znowu niezrozumiały dla rozumnego człowieka pospiech w — pozbawieniu olbrzymiej większości Narodu — kardynalnego, podstawowego jej prawa —, bo dotąd posiadanego prawa wyborczego.

Widzieliśmy ten pospiech także przedtem, gdy chodziło o uchwalenie konstytucji — widzimy go teraz znowu, gdy chodzi o uchwalenie ordynacji wyborczej.

Nie było dotąd przykładu na świecie, by konstytucję, tę podstawę wszelkich praw, uchwalano z takim pospiechem. Nie było także przykładu, by ordynację wyborczą jakakolwiek partja polityczna na świecie narzucała olbrzymiej większości narodu i to z takim przerażającym pospiechem, jak to czyni sanacja, wobec Narodu polskiego, sanacja, **która przecież faktycznie reprezentuje tylko znikomą mniejszość Narodu, a uzyskała przy wyborach większość parlamentarną,** przecież — tylko w ów **powszechnie znany sposób.**

Naprawdę — „konia z rzędem" temu, któryby zdołał podać rozumne powody takiego pospiechu, któryby wykazał pożyteczność a nie — szkodliwość jego pospiechu dla Państwa polskiego.

Niech nam kto powie, jaka szkoda byłaby wynikła z tego, że nowa Konstytucja byłaby została uchwalona parę miesięcy, albo nawet rok, czy dwa później! Wszakżeż bywało, że w innych krajach parlamenty pracowały nad nowemi konstytucjami **całe lata.** Jesteśmy przekonani, że **nowa Konstytucja tylko na tem byłaby zyskała,** gdyby sanacja z jej uchwaleniem **nie byłaby się tak spieszyła?**

Trudno także zrozumieć, o ile chodzi o rozumne, rzeczowe, pożyteczne dla Państwa powody, dlaczego ordynacja wyborcza nie może zostać uchwaloną trzy lub cztery miesiące później! Dlaczego ona nie ma być gruntownie przedyskutowana także przy udziale reprezentantów większości Narodu i dlaczego sanacja przez odrzucanie rozumnych **poprawek opozycji — zniechęca opozycję wogóle do dalszego udziału w uchwaleniu ordynacji wyborczej?**

Wedle naszego zdania, jedynym powodem tego pospiechu jest obawa, że im dłużejby ta sprawa trwała, tem łatwiej mogłoby się przytrafić coś, co przyczyniłoby się — do uchwalenia rozumnej i odpowiednej, pożytecznej dla Narodu i Państwa ordynacji wyborczej. A to mogłoby przyczynić się znowu **do przekreślenia zrealizowania dążeń sanacyjnych, które zmierzają do jaknajszybszego i wyłącznego zawładnięcia Państwem** — tem rzekomo wspólnem dobrem Narodu przy pomocy egoistycznie ukształtowanej ordynacji wyborczej i w dalszej konsekwencji przez owładnięcie na jej podstawie przez sanację — po wsze czasy parlamentu polskiego.

A co właściwie uprawnia sanację do jej dyktatorskich zapędów — co?

Czem sanacja nabyła uprawnienia choćby do takich — dążeń? — Co sanacja zrobiła dla Polski i Jej Narodu? — Czem wykazała przedewszystkiem **uzdolnienie** do sprawowania takiej dyktatury partyjnej w Polsce?

Wszakżeż jej długoletnia, radosna twórczość, dostarczyła własne **dowodów najzupełniejszej niezdolności do pożytecznego działania w jakiejkolwiek dziedzinie życia państwowego — a szczególnie też w dziedzinie gospodarczej, która przecież jest podstawą bytu państwowego.**

A przecież **sanacja nie może twierdzić, że zastała w Polsce bałagan, nędzę, Skarb Państwa pusty, wzgl. brak dochodów.**

Przeciwnie — Polskę, **gdy nastała sanacja, można było uważać za kraj „mlekiem i miodem płynący".** Rolnictwo wówczas poprostu jeszcze **kwitło,** dawało **poważne dochody,** miasta były jeszcze **względnie bogate i przedstawiały wielką wartość. Kupiectwo i rzemiosło — dzięki powodzeniu rolnictwa i względnie dobrem położeniu mieszczaństwa a nienajgorszem położeniu robotnika — także nie widziały jeszcze swej zbliżającej się ruiny,** a skutkiem tego **i wielki przemysł pracował prawie że „całą parą"** i dobrze zarabiał... A taki stan rzeczy przyczyniał się do tego, że **podatki i daniny płynęły obficie do Skarbu Państwa.**

Wszakże sanacja **sama w owe czasy głosiła, że „byczo jest, byczo się żyje w Polsce".**

A jaki stan rzeczy widzimy dzisiaj w Polsce po prawie **9-cio letniem „byczem" życiu, po 9-cio letniej „radosnej twórczości" sanacyjnej?**

Miasta, dawniej bogate, zmarnowane doszczętnie, bo **kamienice bez wartości dzięki niemądrej „ochronie lokatorów",** której dziś nawet robotnicy złorzeczą, bo zrozumieli, że nędza miast wywołana poczęści także przez „ochronę lokatorów" przyczyniła się także do ich nędzy, do wzrostu bezrobocia.

Rolnictwo, doszczętnie zrujnowane, znajduje się w zupełnym upadku. Wśród rolników, szczególnie drobnych i średnich, tak straszliwa nędza, jakiej jeszcze nigdy na ziemiach polskich nie było. Na wsi pojawiło się nawet **widmo głodu.** Ruina rolnictwa i głodówka na wsi pociągnęły za sobą ruinę rzemiosła i kupiectwa, których wieś była najlepszym klientem. A dalszem następstwem tej nędzy jest także ruina znacznej części wielkiego przemysłu, którego inna część — wedle naszego zdania — z powodu etatyzacji i kartelizacji przyczyniła się także do niszczenia wsi i przez zamykanie fabryk i kopalni wielce spotęgowała bezrobocie i skazywała także wielkie rzesze robotników na głodówkę.

Sanacja przez swą **nierozumną politykę narodowościową na wschodzie Polski i zachodzie umniejszyła także Polskę — przez umniejszenie stanu posiadania — żywiołu polskiego** — a pod względem gospodarczym oddała Naród polski **pod przewagę żydostwa, któremu z uszczerbkiem** reszty Narodu, **a szczególnie Ludu polskiego** — dzieje się w Polsce tak dobrze, jak nigdzie w świecie. W zamian za to żydostwo zagranicą zawsze szerzyło nienawiść do Polski, a **w kraju brodniczość, zepsucie i demoralizację.**

Otóż to są owoce 9-cioletniej działalności sanacji, jej „byczego życia", jej „radosnej twórczości". To są świadectwa jej „zdolności" do pracy na niwie państwowej.

I ta sanacja obecnie za każdą cenę chce przeforsować ordynację wyborczą, która z pominięciem olbrzymiej większości Narodu, **tej nieudolnej mniejszości ma umożliwić dalszą „radosną twórczość".**

I sanacyjne „wańki wstańki" w Sejmie i Senacie zapewne tak tę ordynację uchwalą, jak sanacja każe.

Przedstawiciele większości Narodu, po wytężeniu wszystkich sił, by nieszczęściu temu zapobiedz, by poprawić nędzne projekty sanacyjne, — gdy te wysiłki okażą się beznadziejnemi — chyba **uchwalenie takiej ordynacji pozostawią samym sanatorom i uniemożliwią im głoszenie fikcji że to Sejm ją uchwalił!**

Sądzimy też, że **opozycja w wyborach, przeprowadzonych na podstawie takiej ordynacji wyborczej, udziału n i e weźmie.**

Niechżeż odpowiedzialność za dalsze losy Polski — wyłącznie i widocznie poniesie sama sanacja.

Pierwsi byliśmy, **którzy głosiliśmy, że Lud polski wobec takiej ordynacji wyborczej będzie się musiał wstrzymać od udziału w wyborach. Dziś powtarzamy to ponownie i sądzimy, że cała opozycja pójdzie tą drogą.**

N.P.R. za bojkotem wyborów

W piątek, dnia 21 bm. odbyła się w Toruniu konferencja Głównego Komitetu Wykonawczego Narodowej Partji Robotniczej. Przedmiotem obrad było stanowisko tego stronnictwa wobec ordynacji wyborczej w brzmieniu, projektowanem przez BBWR. Konferencja jednomyślnie postanowiła zaproponować radzie naczelnej N.P.R. proklamowanie bojkotu wyborów, zarządzonych na podstawie tej ordynacji wyborczej.

Posiedzenie rady naczelnej N.P.R. odbędzie się bezzwłocznie po ogłoszeniu tekstu ustaw wyborczych i zarządzeniu terminu nowych wyborów. Sądząc z opinji, wyrażanych przez poszczególnych działaczy, należy przypuszczać, że wniosek o bojkocie wyborów uzyska aprobatę rady naczelnej.

Handel polsko-sowiecki zamiera

W ciągu najbliższego miesiąca zlikwidowana będzie spółka polsko-sowiecka dla handlu wzajemnego Znajdujące się na składach materjały zostały wyprzedane i uzyskane stąd sumy pójdą na spłatę akcji obywateli polskich.

Tranzakcje między Polska i Sowietami zamierają z tego powodu, że Sowiety otrzymują kredyt zagraniczny na okres 3 do 4 lat, gdy Polska udziela kredytu 18 miesięcznego. Z tych względów powstały duże trudności w handlu z Sowietami.

45 groszy za dziesiątkę jaj

przyniesionych piechotą 9 kilometrów ...bo trza na lekarstwo

Poniżej podajemy obazek z targu w Suwałkach. Suwałki ostatnio z powodu wypadków, jakie tam miały miejsce na tle wymiaru szarwarków, który doszedł tam do 109 dni w roku stały się głośne w całej Polsce, a nawet cytowane były w sejmowej komisji konstytucyjnej.

Obazki te, które przytacza nasz korespondent nie są odosobnione w Suwałkach, lecz prawie w całej Polsce mają miejsce i malują dosadnio nędzę i rozpacz wsi. (dop. Red.)

Suwałki. Przyjechałem tu na 7-mą rano. Na urzędowanie jeszcze za wcześnie, a spać już za widno. Widzę, że jadą furmanki na targ, postanowiłem więc wywiedzieć się o cenach za produkty rolne w tym powiecie.

Wychodzę na rogatki. Urzędnicy magistraccy tarmoszą się z gospodarzami o rogatkowe. Wynosi ono 30 groszy od pary koni, a 15 od jednego. Ileż tu przekleństw pada! Słychać i płacz. Oto gospodyni nie ma czem zapłacić. Zaprzysięga się, że nie ma ani grosza. Po wszelkich wymyślaniach, których na tem miejscu nie da się powtórzyć, urzędnik robi kredą znaczek na wozie. Może już wjechać do miasta. Ale oto znów jakieś dwie kobiety płaczą. Jedna ze szlochem zawodzi: zapłacimy, jak sprzedamy...!

Niepodobna tu tych przykrych scen biedy i poniżenia ludzkiego opisać. Uporczywie jednak nasuwają one refleksje: czemuż to miasto murem opłat zamyka rolnikowi wjazd na swój bruk? Czemu rolnikowi, który dziś wlecze miastu za bezcen ostatni produkt ze swej komory, by samemu przymierać głodem!?

Postanawiam sprawdzić inne opłaty. Okazuje się, że od prosiaka, którego można w worku przewozić, płaci się 10 goszy, od krowy i świni 60 gr., od konia w zaprzęgu, który idzie na sprzedaż — 80 gr., od konia bez zaprzęgu 1 zł. Prócz tego świadectwo, ważne na 10 dni, kosztuje od cielaka i świń 30 gr., od krów i koni 50 gr.

Furmanek na targu setki. Zachodzę na rynek. Pierwszego z brzegu gospodarza zapytuję, co ma na sprzedaż. Okazuje się, że 8 kurcząt, 5 kg. siemienia i 16 kg. owsa. Wypytuję o cenę. Kurczęta gospodyni wycenia po 50 gr., siemię po 40 gr. kilo, a owies po 14 gr. Nie targowałem się nawet dla próby, bo serce mi się krajało, gdym się dowiedział, że gospodarz z tym towarem przyjechał ze wsi o 27 kilometrów odległej od miasta. Poto żeby zażądać za przywieziony towar 8 zł. 24 gr., a na pewno sprzeda go za 6 złotych!

Idę do drugiego wozu. Gospodyni ma do sprzedania trzy gęsi. Pytam o cenę. Za sztukę żąda 3 złote. Po krótkiej chwili, gospodyni decyduje się oddać wszystkie trzy gęsi za 6 zł 50 gr. Przeprosiłem gospodynię, wytłumaczyłem powód moich zainteresowań, a na odchodne zapytałem jak też daleko musiała jechać. Okazuje się, że 18 kilometrów.

Podchodzę do innej furmanki. Tu już słucham, jak kupuje pachciarz. Kupuje wszystko. Za 10 sztuk jaj płaci 35 gr., za kilogram sera 40 gr., funt masła 55 gr., 25 kg. ziemniaków 50 gr., ćwiartkę (25 kg.) żyta 2,75 zł., za ćwiartkę owsa 3 zł.

Podchodzę dalej do furmanki, przy której pejsaty kupiec targuje cielaka. Cielak na oko wyglądał na 40 kg. wagi, kupiec zgodził go za 9 zł. Gospodarz przyjechał z tym cielakiem aż 31 kilometrów.

A tu znów stoi kobieta z koszykiem w ręku. Pytam:

— Pani co ma na sprzedaż?

Gospodyni, o wymizerowanej twarzy, ledwie dosłyszalnym głosem wyszeptała:

— Mam dziesiątek jaj.

— Cóż Pani chce za nie?

— Mało, tylko 45 groszy.

— Czy zdaleka Pani?

— Od Suwałk mieszkam 9 kilometrów. Nie było z czem, ale przyszłam piechotą.

— I opłaciło się Pani?

— Nie opłaci się, ale trza, niema na lekarstwo. Jestem 2 tygodnie po dziecku.

Nie mogę opanować się, ale pytam dalej, ile ma ziemi.

— Ziemi to mamy 20 morgów, ale ziemie u nas b. liche, a od dwuch lat u nas zupełna klęska nieurodzaju. Teraz nie mamy nietylko chleba, ale i ziemniaków.

— Ile dzieci ma pani.

— Sześcioro, sam drobiazg, a ostatnie mi umarło zaraz po porodzie, nie starczyło na akuszerkę...

Tu już kobieta nie wytrzymała i rozpłakała się w głos.

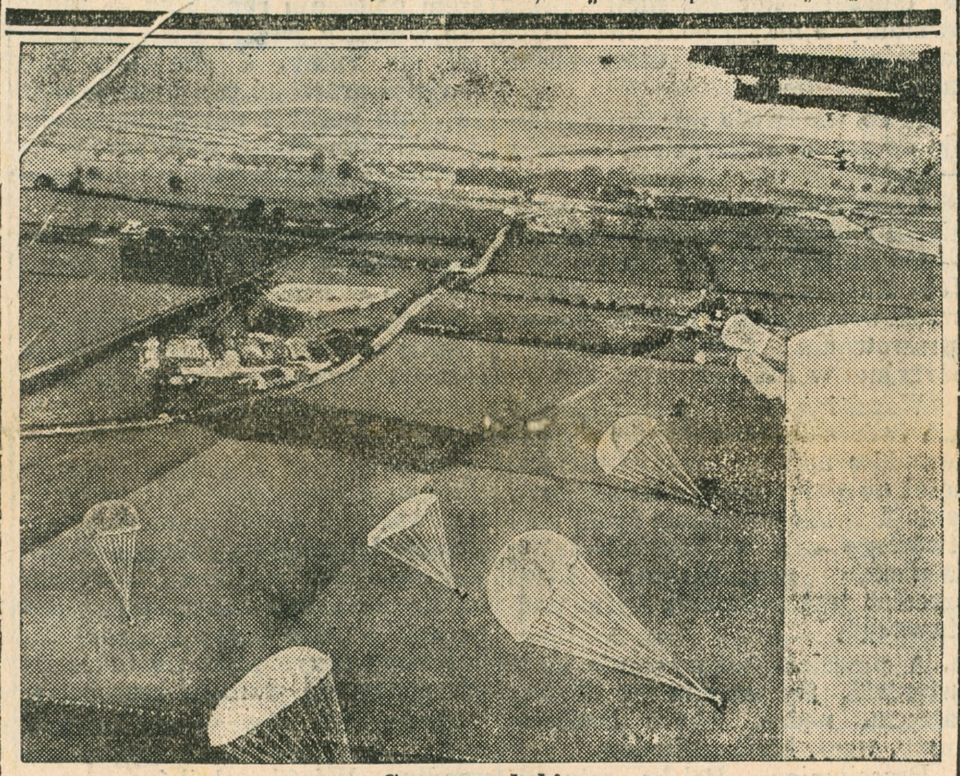
Kupiłem jajka i poprosiłem, aby wzięła parę groszy na lekarstwo. Odmówiła kategorycznie.

Nim żem odszedł, do mojej rozmówczyni podchodzi poborca placowego i woła o 10 gr.; z kamiennym spokojem wręczyła poborcy żądaną opłatę.

* * *

Takie obrazki możemy spotkać w każdem mieście. Mają one swoją wymowę. Wieś poprostu umiera z głodu, miasto jeszcze łaskę robi, gdy puszcza chłopa z jego produktami. W tych warunkach nie może być mowy o solidarności społecznej. Wieś ścina zęby i zaciska pięści, gdy myśli o mieszczuchach i tych, którzy regulują stosunki społeczno - polityczne w Polsce.

K. Wyszomirski.



Grupowe skoki.
Podczas angielskich ćwiczeń lotniczych w Hendon odbywały się próby grupowych skoków po 10 z spadochronami.

Zmierzch hitlerowskich oddziałów szturmowych

Od kilku dni obraduje w Baden-Schandau zjazd wyższych dowódców odziałów szturmowych całej Rzeszy.

Aczkolwiek oficjalnie zjazd ten nosi nazwę „apelu dowódców S. A.“, to jednak publiczną tajemnicą jest, że jest on łabędzim śpiewem tej ongiś wszechpotężnej armji partyjnej, która wyniosła Hitlera na szczyty władzy walnie przyczyniła się do powstania dzisiejszej „trzeciej Rzeszy“. Głównem zadaniem zjazdu — jak słychać z kół dobrze poinformowanych — jest całkowita likwidacja pozostałych jeszcze szczupłych resztek formacyj szturmowych, których liczba w ciągu ostatniego roku — wskutek wzrastającego z dnia na dzień wpływu sfer wojskowych — spadła z półtora miljona do 200.000 szturmowców, jednak już od dłuższego czasu nie pełniących czynnej służby i tylko podczas wyjątkowych okazyj występujących jeszcze publicznie w zawartych oddziałach. W ciągu najbliższych miesięcy zniknąć mają całkowicie z powierzchni życia publicznego w Niemczech i te nikłe już resztki onegdajszej potęgi, która z chwilą powstania regularnej armji niemieckiej, stała się zabytkiem zbytecznym, a uciążliwym.

Likwidacja formacyj S. A., którą — jak wiadomo — poprzedziło rozwiązanie sztafet ochronnych SS., stanowiących dawną elitę partyjną — natrafia jednak na dość poważne trudności, albowiem nie wszystkich szturmowców można wcielić do szeregów armji, a również możliwości zatrudnienia ich w przedsiębiorstwach państwowych i prywatnych, są bardzo ograniczone.

W związku z tem w kołach politycznych liczą się z poważnemi tarciami w łonie partji narodowo-socjalistycznej w najbliższej przyszłości.

*

Oryginalne odwołanie podatkowe

Jako dowód rzeczowy „worek chwastów“

W Psarach, w pow. będzińskim, pewnemu wieśniakowi wymierzono zbyt wysoki podatek gruntowy. Wieśniak postanowił starać się o zniżkę wymiaru podatku, a ponieważ był analfabetą i nie potrafił napisać odwołania wpadł na ciekawy pomysł złożenia podania „w naturze“.

Poszedł na swoje nieurodzajne piaszczyste pola, narwał rosnącego tam chwastu, włożył go do worka i z tym pakunkiem powędrował do urzędu. Woźny nie pozwalał mu udać się do naczelnika urzędu skarbowego z workiem na plecach, ale chłop nie odstąpił od swego i po burzliwej scenie dostał się wreszcie do gabinetu kierownika urzędu. Tam na biurku zdumionego urzędnika wysypał zawartość worka i wskazując na chwast zaczął mówić:

— Taki urodzaj mam, panie naczelniku! Zamiast chleba rodzimi sie pokrzywa, a tu mi jeszcze nałożyli podatek, którego nie mam z czego zapłacić.

Oryginalne odwołanie wieśniaka dało pożądany skutek, ponieważ wymiar podatku został obniżony.

Niezwykły wypadek „zmartwychwstania“

O niezwykłym wypadku „zmartwychwstania“ donoszą z Bukaresztu. W Galazu w czasie gwałtownej sprzeczki raniony został śmiertelnie nożem elektrotechnik Jerzy Ocosliceanu, który otrzymał cios w żołądek. Ponieważ Ocosliceanu nie dawał znaku życia, przewieziono go do kostnicy, gdzie po dwóch dniach poddano „zmarłego“ obdukcji celem stwierdzenia istotnej przyczyny zgonu. Pod nożem lekarza Ocosliceanu, który jak się okazało popadł jedynie w ciężki letarg, przebudził się nagle, zeskoczył ze stołu operacyjnego i pobiegł do domu. Pojawienie się rzekomego nieboszczyka wywołało w domu zrozumiałą konsternację.

Zmartwychwstałego powierzono opiece wybitnych specjalistów lekarzy, który jednak nie mają nadziei utrzymania ciężko rannego przy życiu.

Karygodny wybryk

Na torze kolejowym Kołomyja-Stanisławów ułożyli nieznani sprawcy w 185,5 klm przestrzeni na terenie miejscowości Gody większą ilość kamieni, na które najechała drezyna kolejowa. Na szczęście obeszło się bez wypadku. Dochodzenia wykazały, że czynu tego dopuściły się ze swawoli dzieci wiejskie. Nie jest to oderwany wypadek tego rodzaju.

Pogłoski polityczne

Czy nastąpi zmiana kursu?

O zamiarach sfer rządzących dowiaduje się szeroki ogół przeważnie z pogłosek politycznych. Pogłoski te, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, niejednokrotnie posiadają cechy wszelkiego prawdopodobieństwa.

Wedle takich pogłosek, krążących w kuluarach sejmowych, zanosi się na wielkie przesunięcia personalne, które już dziś znajdują swój wyraz, przeważnie na łamach prasy. Oto p. Matuszewski, który do niedawna stale oglaszał różne programowe dążenia gospodarcze na łamach „Gazety Polskiej" obecnie zupełnie zamilkł. Tłumaczy się to tem, **iż kierunek reprezentowany przez p. Matuszewskiego, nie znajduje uznania u najwyższych czynników.**

Jak wiadomo p. Matuszewski **głosił hasła ostrożnej polityki, unikania eksperymentów itd.** Tymczasem ostatnio popularniejszą staje się koncepcja nakręcania konjunktury przez roboty publiczne. Uporczywie powtarza się, że wykonawcą takiego planu, mógłby być **b. minister Kwiatkowski, ewentualnie także b. premjer Prystor.**

Charakterystyczne pogłoski krążą dookoła wystąpień najbardziej zbliżonego do rządu organu, to jest „Gazety Polskiej". Próżno byśmy tam dziś szukali zarówno artykulików, oświetlających naszą politykę zagraniczną, jak i gospodarczą. Co się tyczy polityki zagranicznej, to przyczyna milczenia „Gazety Polskiej", mają być rzekomo różnice zdań w tej dziedzinie: redaktor naczelny „Gazety" p. Miedziński, który od niedawna zdobył sobie pełne zaufanie najwyższych czynników, **chciałby pewnej zmiany kursu, ale zagadnienie to nie jest jeszcze dojrzałe.**

Natomiast zwracają uwagę **ostre wystąpienia p. Jaroszyńskiego** przeciwko **biurokracji,** i to właśnie na łamach „Gazety Polskiej". Ostatnio p. Jaroszyński pisze:

„Tymczasem obywatelowi jest źle. Źle jest wszystkim, a najgorzej ekonomicznie najsłabszym. Stracili bowiem wszyscy, lecz **najsłabsi najmniej mieli z czego tracić.** Natomiast stosunkowo najlepiej jest tym, **którzy są zatrudnieni przy kręceniu kółek naszego publicznego życia.**

Gospodarstwo publiczne znalazło się pod znakiem tabakiery."

Tego rodzaju wystąpienia byłyby niemożliwe jeszcze przed paru miesiącami. Widać, że albo **oficjalny organ przygotowuje się do wyborów albo p. Jaroszyński przygotowuje się do odegrania jakiejś roli.** Naogół nie przypuszczają, by jego ostre wystąpienia przeciw biurokracji drukowane na łamach półoficjalnego organu miały być wyrazem szczerego dążenia do odbiurokratyzowania Polski.

Straszne upały w Egipcie

Upały, panujące w Assuan (Górny Egipt) od dłuższego czasu i dochodzące do 50 stopni średnio w dzień, połączone z wilgocią, charakterystyczną dla całej doliny Nilu, powodują wśród ludności coraz więcej wypadków nagłej śmierci

Paru urzędników zmarło przy biurkach. Padają na ulicy wędrowni handlarze, dzieci, starsze osoby. W Idlu dwie kobiety, które wyszły do ogrodu zbierać warzywa, znaleziono martwe obok grządek.

Rezultat zakłamania

Marny koniec Legjonu Młodych

Rozwiązały się obwody „Legjonu Młodych" w Białymstoku i Wołkowyskach. Wystąpił inspektor główny Bieliński, zabierając ze sobą „Państwo Pracy", którego był wydawcą. Z braku funduszów organizacja musiała w końcu maja opróżnić wielki lokal przy ul. Nowy Świat 28, za który płaciła dotychczas około 400 zł miesięcznie. Odmówiono legjonistom zniżek kolejowych do Krakowa na pogrzeb śp. Piłsudskiego.

Tak mija świetność organizacji, która żyła honorami i subwencjami. Pióropusz, którym się stroiła, wypożyczony był ze składów B. B. Zabrano go z powrotem. „Robotnik" poświęca bankructwu Legjonu kilka słusznych uwag:

„Legjon" miał wychować młodzież w wierności dla obozu „sanacyjnego". Jednych przyciągano posadami, dla innych, bardziej ideowych burzących się na dzisiejsze porządki, miano rewolucyjną frazeologję. Zakłamanie się — było na początku tworzenia tej organizacji. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Odeszli najpierw ci bardziej ideowi, przekonawszy się, że za szumnemi hasłami kryje się pustka ideowa. Odmówili poparcia chlebodawcy, nie zaspokojeni w swych nadziejach. Uciekli wtedy oczywiście i wszyscy „posadowicze".

Ile skradli patrjoci „sanacyjni" w Banku Zagłębia?

„Sanacyjny proces w Sosnowcu przeciwko oszukańczym dyrektorom zbankrutowanego „Banku Zagłębia" zbliża się ku końcowi.

Bank zagłębia był bankiem wolnych zawodów, żeglujących pod flagą „sanacyjną". W Banku tym rej wiedli: Wieczorek i Rzuchowski, uchodzący za ultra „sanatorów". Jak stwierdzili rzeczoznawcy, Wieczorek skradł 228.500 zł, a Rzuchowski 654,809 złotych. A więc blisko miljon złotych zginęło w głębokich kieszeniach tych „sanacyjnych" patrjotów.

Notowania giełdowe ziemiopłodów

z dnia 24-go czerwca 1935 r. — Płacono złotych za 100 kg:

	Warszawa	Poznań	Kraków	Bydgoszcz
Pszenica	16,30—18,00	15,25—15,50	18.25—19.00	15,25—15,75
Żyto	13,00—13.50	12.25—12,50	15.25—16,00	13,00—13,25
Jęczmień	16,00—16,50	14,00—15,50	17,5 —18,50	14.50—16,00
Jęczmień brow.	17 00—17.50	19 50—20,00	17,50 19,00	18.50—19,00
Owies	16,00—17,00	15.00—15.50	17.00—18.75	15,25—15.75
Mąka pszen. 65%	24,00—26.00	22.75—23,25	27.50—28 00	24.50—25,50
Mąka żytnia 65%	22,00—23 00	18.25—19.25	24.25—24.50	20,25—21,75
Otręby pszenne	11,25—11,75	9,50—10,00	11.2 —11.50	10,50—11,00
Otręby żytnie	10.50—11.00	9,50—10 50	11.00—11 25	10 2 —10 75
Rzepak	38,00—39 00	37.00—39.00	33,00—34,00	40,00—42,00
Groch polny	23.00—25.00	26,00—33 00	23,00 25 00	24.00—27.00
Kuchy rzepak.	12,50—13,00	13,25—13,50	14,00 15,00	13.25—13.75
Kuchy lniane	17,75—18,25	18,06—18.25	20,00 20,50	18,50—19,00
Ziemniaki jad.	4,00 4,50	2,75— 3,25	4.50 5.00	3,25— 4,00
Gryka	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—	—,— —,—
Słoma luźna	—,— —,—	3,25— 3,50	—,— —,—	—,— —,—
Słoma prasow.	—,— —,—	3,75— 4,00	—,— —,—	—,— —,—
Siano luźne	—,— —,—	6,50— 7,00	—,— —,—	—,— —,—
Siano prasow.	—,— —,—	8,00— 8,50	—,— —,—	8,00— 9,00

Ceny żyta zagranicą:

Berlin 36,46; Praga 31.50; Hamburg (żyto amerykańskie bez cła) 10,54

Wartość dolara,: 5,29. — **Wartość gramu złota:** 5,92

Traktat handlowy z Niemcami

W poniedziałek 24 bm. rozpoczną się w Berlinie polsko-niemieckie rokowania handlowe.

Dotychczasowa wymiana gospodarcza między Polską a Rzeszą niemiecką opiera się na prowizorycznych umowach, rokowania obecne doprowadzić mają do zawarcia umowy stałej.

Wybuch maszyny piekielnej

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zapadł wyrok w procesie przeciw Józefowi Drożdżowi, który przez wysłanie do rodziny Tobiszów maszyny piekielnej celem wywarcia zemsty, spowodował śmierć Karoliny Tobiszowej i zranił jej męża. Sąd skazał Drożdża na bezterminowe więzienie.

VAL GIELGUD. (36

Skarb Carów

Autoryzowany przekład z angielskiego.

— Czy pan ma broń?

— Mam rewolwer.

— Na nic. Nie możemy się spóźnić, a trzebaby się wyłgiwać przed policją. Pewnie oni nie mają rewolwerów. I im zależy na dyskrecji.

Dorożka gnała ciemną krótką uliczką. Chodniki były puste, latarnie oddalone bardzo jedna od drugiej, nie dawały dużo światła. Władysław obejrzał się za siebie. Nie mógł się powstrzymać, chociaż Jordan nie pozwolił. Zobaczył doganiające ich małe auto, w którem siedziało trzech ludzi.

Wehikuł przechylił się tak gwałtownie, że o mało się nie przewrócił i stanął. Dorożkarz zeskoczył z kozła i ratował się ucieczką.

— Wpadliśmy w pułapkę! — mruknął Konstanty. — Żywo, kapitanie. Plecami do ściany. Proszę — broń!

Rozległ się metaliczny brzęk i Władysław poczuł w ręku gładki kij. Konstanty zaś trzymał w ręku cienką, stalową klingę, migocącą złowieszczo w słabem świetle.

— Ktoby to pomyślał, że w Port Saidzie znajdzie się laskaszpada! — rzekł. — Może się teraz przyda. Idą! Niech pan strzela tylko w ostateczności. — Wypróbował ręką giętkość klingi.

Auto zatrzymało się w odległości kilkudziesięciu kroków. Trzej napastnicy wyskoczyli i ruszyli ku nim biegiem. Władysław ścisnął mocno laskę, ogromnie poręczną, zrobioną z bardzo twardego drzewa i okutą. Jednocześnie przełożył rewolwer do lewej kieszeni, żeby go mieć w pogotowiu. Ale wypadki rozwinęły się za szybko, jak na jego chłodną postawę. Napastnicy, którzy — jak przewidział Konstanty — byli uzbrojeni w noże, biegli na gumowych podeszwach. Przez chwilę Konstanty stał wyprostowany, z prawą ręką, wyciągniętą przed siebie, z lewą wspartą na biodrze. Na widok błyszczącej stali pierwszy napastnik mimowoli przystanął. Konstanty postąpił ku niemu krok, poczem wykonał piękny ruch klingą, ramieniem i górną połową ciała. Ruch wsteczny ukazał klingę już nie błyszczącą. Napastnik wił się na chodniku, chwytając się za piersi. Drugi zaklął i cofnął się. Trzeci nazwał go tchórzem, odepchnął i rzucił się na Konstantego. Znów klinga wykonała szybki sztych, lecz atakujący człowiek był zwrotniejszy od towarzyszy. Uskoczył zręcznie wbok, jak dobry piłkarz, próbując odepchnąć stalowe żądło lewą ręką. Konstany spóźnił się ze zmianą pozycji o ćwierć sekundy. Niemniej jednak przebił mu lewe ramię tuż nad łokciem. Opryszek wykrzyczał się z cichym jękiem i dostał od Władysława taki cios w głowę, że runął do rynsztoka zemdlony. Na to drugi napastnik dał za wygraną i wziął nogi za pas. Ale uciekając, odwrócił się i cisnął nożem, który świsnął złowieszczo między Konstantym i Władysławem, odbił się o mur za nimi plecami i upadł z brzękiem na chodnik. Kroki uciekającego nikły w oddali. Władysław podniósł nóż, ostry jak brzytwa, o podwójnem ostrzu i trójkątnym szpicu. Konstanty wytarł tymczasem starannie swoją klingę i schorzał do laski. U ich nóg leżał trzeci napastnik jeszcze nieprzytomny. Pierwszy zwinął się nagle w gwałtownym skurczu i skonał.

— Żebym ja dostał w ręce tego nicponia dorożkarza! — rzekł Władysław.

— Ba, żeby! — zawtórował Konstanty. Walka wlała w niego nowe życie. Oczy mu błyszczały, ręce już nie drżały. — Tem więcej, że pociąg do Pragi rusza w tej chwili — jeżeli się nie spóźnił — dodał, spoglądając na zegarek.

ROZDZIAŁ X.

W Pradze.

Pomimo odwagi, okazanej wobec Władysława, Karolina szła za Krylenką z sercem bijącem anormalnie szybko. Nie kłamała, mówiąc, że ma dużo doświadczenia wywiadowcze, lecz dotychczas pracowała zdala od niebezpieczeństw.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Smutny bilans roku szkolnego

Szkolnictwo wymaga gruntownych reform

Po zakończeniu roku szkolnego warto przyjrzyć się bilansowi tegoż roku. Zgóry możemy powiedzieć, że bilans ostatniego roku szkolnego jest naprawdę smutny. Wszędzie eksperymenty, drogo opłacane i przez nauczycielstwo i przez uczniów.

Pomińmy narazie te wielkie rzesze wypuszczonych przez Seminarja Nauczycielskie przygotowanych do zawodu nauczycielskiego kandydatów na — bezrobotnych. Pomińmy również nową reformę szkolną, oparta o ustawę o ustroju szkolnictwa z dnia 11 marca 1932 r. która to reforma przyniosła rezultaty bardzo ujemne, pozbawiając młodzież wiejską możności dostania się do szkół średnich. Zajmijmy się atoli publicznem szkolnictwem powszechnem.

Wiemy, że około miljona dzieci nie znajduje wogóle dla siebie miejsca w szkole. Resztę przepycha się przez nią byle prędzej, byle więcej. W tym celu przepełnia się klasy do ostatnich granic ich pojemności, nauczycieli obarcza się nadmierną ilością dzieci do nauczania, redukuje się ciągle liczbę godzin zajęć tygodniowych dla wszystkich klas; wystawianie niedostatecznych ocen okresowych dla uczniów i pozostawianie ich na drugi rok w tej samej klasie połączono z takiemi formalnemi trudnościami, że nauczycielstwo — dla „świętego spokoju" i uniknięcia olbrzymiej pisaniny, usprawiedliwiania się, różnych przykrości i kłopotów — klasyfikuje dzieci więcej niż pobłażliwie. To wszystko obniża coraz bardziej poziom nauczania i wychowania w publicznych szkołach powszechnych. Wie o tem doskonale nauczycielstwo tych szkół, narzekają na to szkoły średnie i zawodowe, a rodzice, jak tylko mogą, starają się uczyć swe dzieci w szkołach prywatnych.

Na dobitkę złego z nauczycieli publicznych szkół powszechnych zrobiono coś w rodzaju służących do wszystkiego. Każdy z nich musi według poleceń, idących z rozmaitych źródeł, brać udział w „pracy społecznej, oświatowej i kulturalnej", którą najczęściej wcale nie jest społeczną, ani oświatową, ani kulturalną, tylko zwykłą robotą polityczną, potrzebną dla karjery różnych osobników. Stosunki prawno-służbowe nauczycielstwa są dziś tego rodzaju, że liczy się ono na każdym kroku z wolą nietylko swych przełożonych — urzędników administracji szkolnej. Daje mu również rozmaite zlecenia do wykonania wójt gminy, komendant posterunku, instruktor oświaty pozaszkolnej, starosta i liczne organizacje prorządowe. W rezultacie nauczyciel sterany pracą w szkole i poza szkołą, jest coraz gorszym nauczycielem i wychowawcą.

Z tem wychowaniem to jest teraz najgorzej we wszystkich typach szkół.

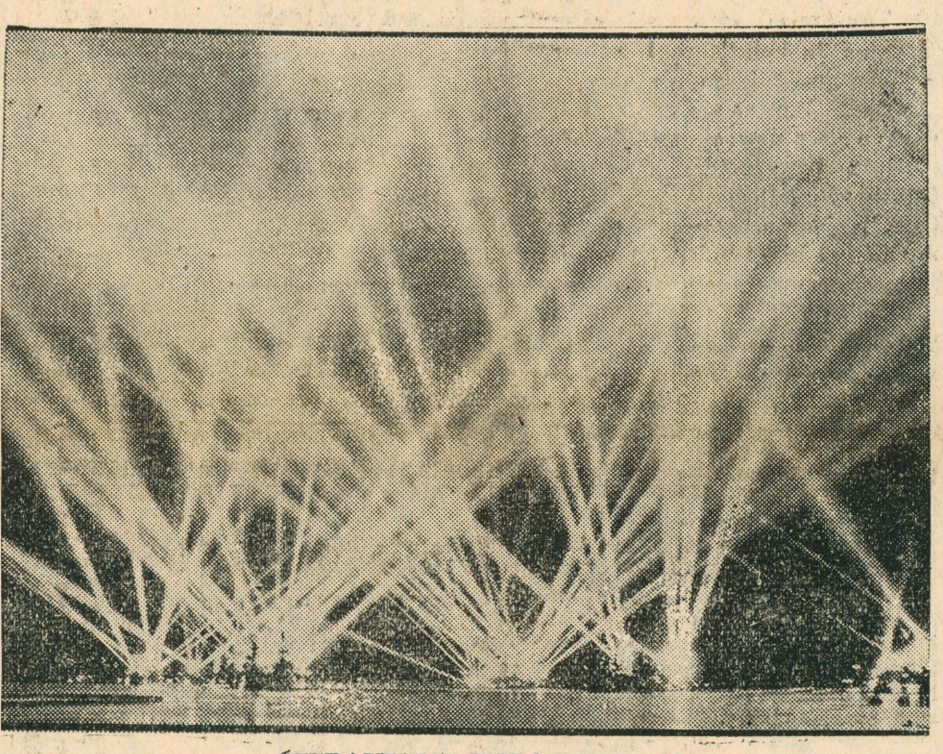
Dobrymi wychowawcami mogą być tylko ludzie z charakterami i przekonaniami. Ci z nich, którzy jeszcze ocaleli w szkolnictwie, siedzą jaknajciszej ze swemi cennemi walorami. Na powierzchnię wypłynęła moc tych, którzy płyną zawsze na fali życia. To „przystosowywanie się do rzeczywistości" wprowadziło do szkoły panowanie kłamstwa, obłudy, serwilizmu. Nauczyciel nie jest sobą, przywdział maskę, stał się marjonetką, poruszaną z zewnątrz. Stracił wśród uczniów szacunek, powagę i zaufanie. Młodzież w tym najtrudniejszym i decydującym okresie formowania charakterów jest przy daleko posuniętej „opiece" pozbawiona prawdziwej opieki moralnej i pomocy. Opinję publiczną alarmują od czasu do czasu wypadki samobójstw wśród młodzieży szkolnej. Różne bywają ich przyczyny. Ale jedno należy powiedzieć, że dzisiejsza szkoła nasza, pozbawiona ciepła idei, wiary niezłomnej w jej triumf, szkoła, w której niema szczerości w stosunkach między nauczycielstwem i uczniami, nie może natchnąć dobrą myślą, pokrzepić na duchu, wyprowadzić z rozpaczy tych najnieszczęśliwszych uczniów, którzy tak głęboko odczuwają swą niezaradność, opuszczenie, niepowodzenie.

Szkolnictwo nasze wymaga gruntownych reform.

Reform, któreby przedewszystkiem nauczycielstwo postawiły na wysokim stopniu społecznym. Trzeba uwolnić nauczycielstwo od „posług partyjno-politycznych". Niech on swobodnie zajmie się swą wielką rolą w narodzie, a niechaj nie będzie popychadłem kacyków partyjnych.

Wówczas nauczycielstwo odzyska utracone poniekąd, zwłaszcza na wsi, zaufanie i poważanie, a przez to można będzie pomyśleć o należytej reformie szkolnictwa i przedstawić dodatni bilans roku szkolnego.

*



WSPANIAŁE WIDOWISKO.

W porcie w Honolulu amerykańskie statki wojenne pewnej nocy odbyły przeciwlotnicze ćwiczenia, puszczając w ruch przeszło 1000 reflektorów. Było to wspaniałe widowisko.

Jeden człowiek zrobił „pogrom" częstochowskiej armji żydowskiej

Aleja Wolności w Częstochowie była widownią humorystycznego incydentu, zakończonego ucieczką „żydowskiego wojska" t. zw. Brith Trumpeldor, czyli „rycerzy wojny" Żabotyńskiego.

Oto środkiem Alei Wolności maszerował z fantazją oddział „doborowego" wojska, w sile ponad 40 ludzi.

Przyglądał się temu nadchodzącemu oddziałowi jakiś osobnik. Wreszcie widocznie zirytowany zdjął szybko z siebie marynarkę i wywijając nią, jak bumerangiem, pobiegł naprzeciw idących szeregów. Wśród trumpeldorowców powstał nieopisany wrzask i całe bractwo momentalnie rzuciło się do ucieczki, chowając się po bramach. Część żabotyńczyków schroniła się w przejścia służbowe, idące do dworca, chowając się za małym żywopłotem z zieleni.

Nieznajomy, zdziwiony nieoczekiwaną ucieczkę z placu boju, pozostał chwilę na środku jezdni, poczem włożył marynarkę, wzruszył ramionami i odszedł spokojnie.

Tymczasem okoliczni Żydzi zaalarmowali o „pogromie" policję. Przybyło 6 posterunkowych, którzy dopomogli wychodzić z bram i kryjówek wystraszonym „żabotyńcom". Pod osłoną gromad Żydów umundurowani bohaterzy śmiesznych „manewrów" powrócili do domów.

Człowiek, który umarł dziewięć razy

Jeżeli istnieje człowiek, którego los jest godny pożałowania, to jest nim napewno Dr. Ivor Tyndell, lekarz dystryku Whithechapel w Londynie. Dr. Tyldall, liczący obecnie 50 lat, zajmuje się od dłuższego czasu spirytyzmem. Dwa lata temu, w toku swoich poszukiwań, lekarz ten zrobił dziwne spostrzeżenie: zauważył, że spoglądając dłuższy czas na błyszczący przedmiot, tracił przytomność i wszystkie jego funkcje życiowe zamierały.

Dr. Tyndall nie bardzo trapił się tem odkryciem. Owszem, przyrzekał sobie, że ten fenomen posłuży mu do dalszych odkryć na polu spirytyzmu. Ale wnet zaczęły się lekarzowi przydarzać awantury, które mało co nie skończyły się tragicznie...

Pewnego dnia Dr. Tyndall wracał późną nocą od chorego; idąc środkiem ulicy, spoglądał machinalnie na błyszczącą kulę w wystawie fryzjera. Dwie minuty później, lekarz padł jak martwy na bruk, wszystkie funkcje życiowe zamarły i dwaj policjanci, którzy go znaleźli, zawieźli „trupa" do najbliższego komisarjatu, gdzie lekarz urzędowy stwierdził śmierć biednego doktora. Na drugi dzień ciało przewieziono do trupiarni i zawiadomiono córkę doktora o tragicznym wypadku. Chcąc jeszcze raz widzieć swego ojca, dziecię udało się płacząc do trupiarni, gdzie jednak czekała go przyjemna niespodzianka: deska, na której miało leżyć ciało doktora, była próżna, a dozorca zawiadomił pannę, że jej ojciec, budząc się nagle z katalepsji, właśnie udał się do domu.

Cztery miesiące później, Dr. Tyndall wybrał się z kilku kolegami do teatru. W ciągu przedstawienia wzrok jego został nagle przyciągnięty błyszczącym djademem śpiewaczki... W kilka chwil później, doktor stracił przytomność i dwaj jego koledzy skonstatowali apopleksję. Nieszczęśliwego sprowadzono do domu, położono na katafalk a zrozpaczona rodzina zaczęła się zajmować pogrzebem. Drugiego dnia, w chwili gdy przyniesiono trumnę, doktor... zbudził się, jakby nic nie było, ubrał się i rozpoczął codzienną wizytę swoich chorych.

Od tego czasu doktor strzeże się jak ognia widoku błyszczących przedmiotów. Oprócz tego nosi zawsze przy sobie list, w którym prosi tego, kto znajdzie jego ciało, ażeby go nie pogrzebano przed siedmiu dniami. List ten uratował mu napewno kilka razy życie, gdyż w ubiegłym roku biedny lekarz „umarł" nie mniej jak siedem razy, pozostając bez życia czasem aż do czterech dni.

Największe sławy lekarskie Anglji starają się wyświetlić tajemnicę doktora Tyndala. Lecz mimo niezliczonych konzultacji, nie udało się wykryć w jego organizmie najmniejszej anormalności. Doktor Tyndall cieszy się najlepszem zdrowiem, odwiedza dalej swoich chorych i spodziewa się — jak mówi — umrzeć jeszcze dziesięć razy „na żarty" zaniem umrze na serjo.

Wiadomości bieżące

Czwartek, 27 czerwca 1935 r.

Czwartek: Władysława
Wschód słońca 3.16; zachód 20.01.
Piątek: Ireneusza b.
Wschód słońca 3.16; zachód 20.01.
Sobota: Piotra i Pawła
Wschód słońca 3,17; Zachód 20.01.

★ **DZISIEJSZY NUMER GAZETY wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dołączamy „GOŚCIA ŚWIĄTECZNEGO“.**

Województwa centralne

NADUŻYCIA W MAGISTRACIE.

W Ostrowcu zawieszony został w urzędowaniu urzędnik magistracki, kierownik ewidencji ludności, Kajdasz, który dopuścił się malwersacji pieniężnych na kwotę około 2,000 zł. W ciągu niespełna roku jest to już czwarty wypadek wydalenia pracowników z powodu nadużyć.

ZAMORDOWAŁ ŻONĘ.

W Lublinie na przedmieściu Lemszczyzna rozegrał się krwawy dramat. 33-letnia Wacława Boguszowa wybrała się ze swym mężem na spacer. Po sprzeczce Bogusz rzucił się na swą żonę i zadał jej nożem szereg ran, poczem rzucił ją do dołu napełnionego wodą. Zbrodniarz stawił się sam do policji; Boguszowa po przewiezieniu do szpitala, zmarła.

ŚMIERĆ GÓRNIKA.

Podczas wydobywania węgla na odkrywce kopalnianej w Niwce pod Sosnowcem zawaliło się rusztowanie górnicze a masy ziemi zasypały górnika Leona Podrawę. Mimo energicznej akcji ratunkowej ofiary wypadku nie wydobyto z zawalonego szybu ponieważ usuwająca się ziemia utrudnia dostęp do zasypanego.

ARESZTOWANIE WÓJTA - SANATORA.

W Werbie w pow. dubieńskim na polecenie urzędu prokuratorskiego został aresztowany za nadużycia natury finansowej wójt wspomnianej gminy Stanisław Borowski. Aresztowany wójt, który był czołowym działaczem komitetu gminnego BB. oskarżony jest o nadużycia, sięgające kilku tysięcy zł., jakich dokonał na szkodę kasy pożyczkowo - oszczędnościowej w Mizoczu i kasy gminnej w Werbie.

NAGŁY ZGON DYREKTORA POCZTY.

W Łodzi zmarł nagle wskutek ataku serca wieloletni dyrektor poczty łódzkiej śp. Jan Sas - Mikulski, przeżywszy lat 50.

HURAGAN I GRAD.

Nad częścią pow. krasnostawskiego przeszła huraganowa burza połączona z gradobiciem. Najwięcej ucierpiały gminy Siennica i Różana. Wsie Wola Siennicka, Siennica Królewska i Baraki poniosły olbrzymie straty. Huragan wywrócił w tych wsiach szereg zabudowań gospodarskich. Pod gruzami zawalonych budynków zginęło kilkadziesiąt sztuk trzody. Zboża na polach zostały zniszczone w 40 do 100 proc.

Małopolska.

ŻYDZI MIĘDZY SOBĄ.

Podczas zgromadzenia żydowskiego, zorganizowanego w Drohobyczu, staraniem Ligi pomocy pracującym w Palestynie, w sali kina „Sztuka“ doszło do bójki, wywołanej przez Żydów komunistów. Kilka osób komuniści poturbowali. Syjoniści wezwali na pomoc policję, która awanturujących się Żydów komunistów usunęła z sali.

ŻYD — PODPALACZ.

Sąd stanisławowski skazał Mojżesza Schöchtera (Blanka) na dwa lata więzienia, za podpalenie własnego sklepu, celem uzyskania premji asekuracyjnej.

TARNOPOL ZNOSI „KOPYTKOWE“.

Na podstawie zarządzenia wojewody tarnopolskiego zarząd m. Tarnopola zniósł z dniem 16 bm. pobór opłat za wjazd do miasta.

NIEUDANA MANIFESTACJA KOMUNISTYCZNA.

Grupa komunistów usiłowała urządzić we Lwowie pod pomnikiem Gołuchowskiego masówkę. Policja aresztowała 16 osób.

SKAZANIE DEFRAUDANTÓW.

B. urzędnicy wydziału powiatowego w Borszczowie, inspektor powiatowy Kamiński i kasjer Ebner, skazani zostali po 6 lat więzienia za zdefraudowanie 24 tys. zł.

ZABICI OD PIORUNA.

Nad całem zagłębiem naftowem przeszła gwałtowna burza połączona z ulewnym deszczem i piorunami. W miejscowości Litynja piorun poraził dwuch artystów ukraińskiego teatru objazdowego. Jeden z nich został zabity, drugi — ciężko poparzony. Również jeden z mieszkańców tej gminy został wskutek uderzenia pioruna ciężko porażony. We wsi Orowie piorun zabił na polu rolnika Wargasa.

W niedzielę piorun uderzył w zbiornik ropy na kopalni nafty „Gilde“ w Borysławiu, powodując pożar, który zniszczył znajdującą się w zbiorniku ropę w ilości 15.000 kg. Szyb został uratowany.

W czasie ratunku pomocnik szybowy doznał dotkliwych poparzeń.

Kresy Wschodnie.

POŻAR TARTAKU.

W nocy na 22 bm. z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar w tartaku Sokoła i Cukiermana w Białymstoku. Ogień zniszczył zabudowania i narzędzia fabryczne. Straty wynoszą około 15.000 złotych.

ZAMACH SAMOBÓJCZY WIĘŹNIA.

Osadzony w więzieniu w Bielsku Podlaskim pod zarzutem udziału w napadzie rabunkowym Jan Sołowaniuk usiłował popełnić samobójstwo, wbijając sobie w piersi w okolice serca agrafkę. Po opatrzeniu rany przez lekarza, Sołowaniuk począł grozić, że się powiesi, wobec czego włożono mu kaftan bezpieczeństwa.

BIAŁYSTOK NIE CHCE UBEZPIECZALNI.

Magistrat białostocki przysłał do urzędu wojewódzkiego projekt wyodrębnienia pracowników miejskich w Ubezpieczalni Społecznej i stworzenia dla nich własnej pomocy lekarskiej. Projekt ten uchwalony przez radę miejską przewiduje składki znacznie niższe, aniżeli w Ubezpieczalni. Jednocześnie zaś daje szerszy zakres świadczeń. Jak się dowiadujemy zatwierdzenie tego projektu przez wojewodę nie napotka na trudności. Kasa wzajemnej pomocy zostałaby uruchomiona już niebawem.

KRWAWY NAPAD RABUNKOWY.

We wsi Racławka pod Krzemieńcem wtargnęło w porze wieczornej 2 uzbrojonych osobników do mieszkania Słobodzinka, który wszczął alarm. Nadbiegli z pomocą napadniętemu jego żona Teodozja i syn. — Bandyci oddali dwa strzały, ciężko raniąc Teodozję Słobodzinkową, poczem nic nie zrabowawszy zbiegli w okoliczne lasy.

219 budynków pastwą pożaru

W Starym Czatorysku w pow. łuckim w ub. sobotę w nocy wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar. Spłonęło219 budynków na szkodę 117 gospodarzy.

Należy dodać, że wspomniana wieś kilkakrotnie już była nawiedzana klęską ognia. Jest to trzeci z rzędu katastrofalny pożar — w przeciągu 2 lat, jaki nawiedził tę miejscowość.

Łopatami zabili
znęcającego się nad 10-letnią dziewczynką

We wsi Perki pod Płockiem na tle porachunków osobistych pobili się Jan Wiśniewski i Jędrzejak. Wiśniewski nożem Jędrzejakowi pokrajał całą twarz; gdy Jędrzejak padł na ziemię zlany krwią, Wiśniewski porzucił go, ażeby pójść porachować z drugim przeciwnikiem, z rodziną Majewskich w Węgrzynowie. Gdy przybył do Węgrzynowa, było już późno i Majewscy spali. Wiśniewski wszedł po cichu do ich mieszkania, ściągnął z łóżka 10-letnią córeczkę Majewskich Anielę i zadał jej 7 ran nożem. Krzyk córki zbudził Majewskiego, który chwycił siekierę i rzucił się na napastnika. Zaczęła się krwawa walka. Na pomoc Majewskiemu przyszedł syn Jan z łopatą. W bójce bestjalskiej napastnik padł wkrótce trupem.

Z widłami na egzekutora

Do wsi Łaznów w pow. tomaszowskim zjechał sekwestrator skarbowy Rymkowski w celu ściągnięcia od włościan podatków. Jednym z zaległych podatników był właściciel 18-morgowej posiadłości. Ludwik Jałmużna, który należnych sum zapłacić nie chciał, wobec czego Rymkowski miał zamiar zająć mu krowę. Zaledwie jednak urzędnik wszedł do obejścia i wyjawił, do jakiej przystępuje czynności, rzucił się nań 26-letni syn właściciela, Jan i schwyciwszy widły, zagroził użyciem siły. Sekwestrator zażądał telefonicznie przybycia policji z Bendkowa, ale nawet przedstawiciel władzy nie zdołał swym widokiem uspokoić rozsierdzonego młodzieńca, który począł obdzielać policjantów razami. Z trudem obezwładniono go.

Jana Jałmużnę aresztowano, a wówczas we wsi zebrała się gromada ludzi, usiłując odbić Jałmużnę. Jałmużna został osadzony w więzieniu na polecenie prokuratora. Aresztowani zostali również podżegacze tłumu Biernacki i Pira.

[illegible] Stron. Ludowego

JĘDRZEJÓW — 30 czerwca odbędzie się obchód w Jędrzejowie.

BIŁGORAJ — 30 czerwca odbędzie się obchód w Potoku Górnym z udziałem posła Czernickiego i prezesa Mroczka.

NOWY SĄCZ — 30 czerwca odbędzie się obchód w Nowym Sączu.

LWÓW w Sokolnikach p. Lwowem

GRODNO obchód odbędzie się 30 czerwca we wsi Balla Kościelna.

KOZINICE obchód odbędzie się 30 czerwca we wsi Gródek, gm. Policzna. o godzinie 12-tej.

RADOM w kol. Kowala-Stępocin.

HRUBIESZÓW w Werbkowicach, o godz. 12-tej; 30 czerwca w Uchaniach o godzinie 12-tej.

POW. JANÓW LUBELSKI w Kraśniku dnia 30 czerwca odbędzie się lokalny obchód Święta Chłopskiego oraz odsłonięcie sztandaru Koła Stron. Ludowego w Modliborzycach.

PIOTRKÓW w Parzeniewicach po nabożeństwie; 30 czerwca odbędzie się miejscowy obchód w Zdzieszulicach Górnych.

ŁUKÓW w Trzebieszowie, zaś [illegible]0 czerwca odbędzie się drugi obchód w Stoczku Łukowskim.

WĘGRÓW obchód odbędzie się 30 czerwca w Baczkach.

Kto miał szczęście?

W pierwszym dniu ciągnienia I klasy Loterji Państwowej, główne wygrane padły na numery następujące:

10.000 zł. 122930.

5.000 zł. 4478.

2.000 zł. 87834.

Po *1000 zł.* 63711 82540 84880 84440.

Po *500 zł.* 63180 167458 182876.

Po *400 zł.* 18455 55597 79922 184756.

Po *200 zł.* 12605 27438 51687 54052 95217 128616 149047 158089.

Po *150 zł.* 11745 12850 19069 27332 26833 28393 32988 38895 53811 57746 71219 86130 86731 86731 88945 94154 102284 109147 116944 132099 135676 138932 140721 147146 157934 158533 162294 178060 63 219 72 636 179766.

180154 283 98 342 95 97 550 961 181104 68 87 271 647 750 888 834 182059 199 211 183014 15 169 318 865 924 39 184180 360 610 46 90 982.

W drugim dniu ciągnienia I klasy Loterji Państwowej ważniejsze wygrane padły na nr.:

I ciągnienie.

2.000 zł — 36611.

Po **500 zł** — 23266 30240 82278 175325.

Po **400 zł** — 3240 5625 23286 40962 50703 145172 148865 159611 160853 164757 176609.

Po **200 zł** — 4121 14927 43134 52650 59621 60683 71750 77800 82818 88235 90279 90861 116316 120147 137564.

Po **50 zł** — 15182 18056 20754 22324 24880 26305 35143 36203 36882 43334 43866 44298 53924 57911 63461 64596 81323 81753 82351 83458 96997 105131 105797 112645 123512 133633 143135 157127 160350 173663 172002 172645 174178 176523.

II ciągnienie.

10.000 zł — 147357.

Po **5.000 zł** — 11432 53659 161683.

Po **2.000 zł** — 37235 112233 118667 160671 184121.

Po **1.000 zł** — 25315 39026 62326 107071.

Po **500 zł** — 117133 150678 155179.

Po **400 zł** — 63354 70282 76410 83449 138970 153761 175805.

Po **200 zł** — 28997 31027 32406 43065 46861 58936 76568 78131 84331 91106 126835 135359 179857.

Po **150 zł** — 1500 3956 4564 8287 22923 25514 33790 35418 47477 51408 59282 62919 65491 67090 69533 71889 78677 79173 79947 86526 89578 107395 555557 114889 118372 122802 123932 129842 131155 131710 133233 141966 145979 151704 152083 56243 156107 163473 163645 166121 183511.

W trzecim dniu ciągnienia I Loterji Państwowej główne wygrane padlu na numery następujące:

I ciągnienie.

Po **10.000 zł** — 58201 69288.

Po **5.000 zł** — 108600 116206.

Po **2.000 zł** — 23096 89945.

Po **1.000 zł** — 3028 106332.

Po **500 zł** — 28008 178513 69007 64982 76244 99026 155708 182136.

Po **400 zł** — 35022 48008 76563 93747 94413 95392 145928 149792.

Po **200 zł** — 28170 38883 46989 59958 62979 66349 74272 75272 84642 92904 107160 121219 123302 132487 157027.

Po **150 zł** — 285 5227 20337 27945 29983 32868 35956 36213 37558 42023 49081 52244 54131 54157 56900 58135 59240 71793 74609 90248 92935 93155 95249 98770 103039 106268 106824 108699 110607 115053 116610 123329 128959 141998 151437 151684 152134 151293 156590 157947 163584 170888 178066.

II. ciągnienie.

10.000 zł — 78108.

2.000 zł — 173303.

1.000 zł — 58136.

Po **500 zł** — 38306 41104 72216 128978 122406.

Po **400 zł** — 25675 39829 41908 51756 118459 120632 127349 132919 150322 169807 180288.

Odpowiedzi Redakcji.

— **Panu Wład. Iszykowi, Plesewo, pocz. Szonowo Szlach.:** Szkoły Podoficerskie Piechoty dla Małoletnich znajdują się w Śremie (woj. Poznańskie), Koninie (woj. Łódzkie) i w Nisku (woj. Lwowskie). O przyjęcie do szkoły mogą ubiegać się chłopcy w wieku od 15 do 17 lat, fizycznie zdolni do służby wojskowej i posiadający wykształcenie w zakresie conajmniej 5 oddziałów szkoły powszechnej. Nowych uczniów przyjmuje się przed początkiem roku szkolnego (do 1-go września). Podania o przyjęcie należy składać w czasie od 1 maja do 1-go lipca. — Na życzenie zainteresowanych Szkoła wysyła wyciąg ze statutu Szkoły, blankiet podaniowy, oraz inne gotowe formularze po nadesłaniu 30 groszy.

— **P. Zygmuntowi Pawlakowi, Mijakowo, p. Bodzanów Płocki, Warsz.:** Do Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich zgłaszać się mogą kandydaci w wieku od 16 do 18 lat. Warunek: ukończenie conajmniej 7-mio klasowej szkoły powszechnej i fizyczna zdolność do służby wojskowej. — Zgłoszenie należy skierować do Centrum Wyszkolenia Podoficerów Lotnictwa, Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy i poprosić o formularze wnioskowe i szczegółowe warunki przyjęcia.

— **Pani Irenie Mądrównie, Dębica, Małop.:** W Krakowie mieszczą się następujące klasztory: Bernardynów, Dominikanów, Franciszkanów, Pijarów, Kapucynów, Augustjanów, Zmartwychwstańców, Jezuitów, Misjonarzy, Reformatów i Karmelitów. O warunkach przyjęcia itp. poinformują Panią wzgl. brata Pani, Zarządy wymienionych Klasztorów.

— **Panu Wojciechowi Kozłowskiemu, Wola Kożuszkowa, pocz. Wójcin, Pozn.:** Podatkowi od nieruchomości podlegają na wsi budynki o charakterze dochodowym lub zarobkowym a nie związane z produkcją rolną. Przy nieruchomościach, podlegających przepisom ustawy o ochronie lokatorów, za podstawę wymiaru bierze się sumę komornego, lub wartości czynszowej nie oddanych w najem nieruchomości. Przy innych nieruchomościach — pełne, umowne komorne, a tam gdzie umownego komornego nie można ustalić, za podstawę przyjmuje się 5 procent od obiegowej wartości takiej nieruchomości. O zmianach w wysokości czynszu najmu, nie podlegającemu przepisom ustawy o ochronie lokatorów, powinni właściciele zawiadomić urzędy skarbowe w ciągu 30 dni, celem poczynienia zmian w wysokości wymiaru podatku. Podatek wynosi 7 proc. sumy, stanowiącej podstawę wymiaru i 3 proc. podatku

Radjoprogram Warszzawy

Piątek, 28 czerwca.

12.05 Dziennik połudn. 16.35 Pogawędka dla chorych. 17.00 Koncert w wykonaniu Ork. P. R. 18.30 Skrzynka ogólna. 20.00 Skrzynka rolnicza. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert Symfoniczny. 23.05 Utwory charakterystyczne.

Sobota, 29 czerwca.

8.30 Audycja poranna. 10.00 Muzyka religijna. 10.30 Nabożeństwo. 12.20 Poranek muzyczny. 13.20 Muzyka. 15.00 Pogadanka rolnicza. 15.10 Piosenki szwajcarskich podlerów. 15.22 „Co lubi, a przed czem broni się pszczoła“. 15.35 Muzyka. 15.45 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci. 20.00 Wiadomości rolnicze. 20.45 Dziennik wieczorny.

3 tonących rybaków zaplątało się w sieci

Pod Łyśniewem na Kaszubach podczas połowu ryb w jeziorze Długiem, łódź rybacka z obsadą 3 rybaków zalana została wodą i przewróciła się.

Rybacy wpadli do wody i zaplątali się w sieci, tak, że znaleźli się w strasznej sytuacji.

Jeden z rybaków zdołał uchwycić się przewróconej łodzi, podłynąć z nią do tonących, a następnie sprowadzić pomoc, która goniących już ostatkiem sił rybaków, zdołała wyratować.

Samobójstwo reemigrantki z Francji

Na linji kolejowej pomiędzy stacjami Mieszków i Jarocin znaleziono w rowie obok nasypu kolejowego kobietę o nieznanem nazwisku. W pobliżu niej leżała paczka, sztuczne uzębienie oraz 150 zł. gotówki.

Śledztwo wykazało, że jest to prawdopodobnie jedna z reemigrantek z Francji. Nieszczęśliwa kobieta wyskoczyła prawdopodobnie z pociągu w celach samobójczych.

*

Bilans

Spółdzielni Budowlanej „Bazar“ z o. odp. w Grudziądzu per 31 grudnia 1934.

Aktywa			Pasywa	
431	83	1. Kasa		
		2. Udziały	9133	91
		3. Fundusz rezerw.	20166	54
		4. Fundusz specj.	15215	12
96	00	5. Banki		
		6. Weksle	6350	00
49000	00	7. Nieruchomość		
750	00	8. Inwentarz		
50	00	9. Efekty		
607	60	10. Dłużnicy		
		11. Do dyspozycji Walnego Zebrania	69	96
50935	43	Zł.	50935	43

Grudziądz, 25. czerwca 1935.

Zarząd:

Józef Wojciechowski Wład. Grobelny

HUMOR ZAGRANICZNY



— Czy prosić mog o obiad?

— Poczekajcie, zaraz mąż mój wróci.

— Ależ nie, moja pani. Przecież, ja nie jestem ludożercem.

Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. — Adres: „Gazeta Grudziądzka“ Tuszewo, pow. Grudziądz (Pomorze). Telefon nr. 1811 i 1812. Konto P. K. O. Poznań nr. 200.420. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Kunz, junior, Grudziądz, ul. 3-go Maja 20. — Drukiem i nakł. „Zakł. Graf. i Wydawn. Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu“. Tuszewo.